

# PAUza

## Akademicka



Rok X

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności Nr 400

Kraków, 2 listopada 2017

[pauza.krakow.pl](http://pauza.krakow.pl)

[pau.krakow.pl](http://pau.krakow.pl)

## Odeszli...

Od Święta Zmarłych 2016 roku do Święta Zmarłych 2017 roku zmarło 27 członków Polskiej Akademii Umiejętności:

- 06.11.2016 zmarł Prof. Bolesław Szafirski, członek korespondent Wydziału III PAU
- 19.11.2016 zmarł Prof. Krzysztof Wędzony, członek korespondent Wydziału V PAU
- 12.12.2016 zmarł Prof. Hans Adolf Jacobsen, członek zagraniczny Wydziału II PAU
- 29.12.2016 zmarł Prof. Aleksander Koj, członek czynny Wydziału IV PAU
- 04.01.2017 zmarł Prof. Andrzej Źaki, członek zagraniczny Wydziału II PAU
- 11.01.2017 zmarł Prof. Jerzy Znosko, członek czynny Wydziału IV PAU, wiceprezes PAU 1994–2000
- 30.01.2017 zmarł Prof. Józef Modrzejewski-Mélèze, członek zagraniczny Wydziału II PAU
- 08.02.2017 zmarł Prof. Andrzej Tomczak, członek czynny Wydziału II PAU
- 13.02.2017 zmarł Prof. Roman Pampuch, członek czynny Wydziału III PAU
- 21.02.2017 zmarł Stanisław Skrowaczewski, członek zagraniczny Wydziału VI PAU
- 04.03.2017 zmarł Prof. Joachim Dalfen, członek zagraniczny Wydziału I PAU
- 01.04.2017 zmarł Prof. Bernhard Hänsel, członek zagraniczny Wydziału II PAU
- 06.04.2017 zmarł Prof. Jerzy Vetulani, członek czynny Wydziału IV PAU
- 08.04.2017 zmarł Prof. Wiesław Czyż, członek czynny Wydziału III PAU
- 22.04.2017 zmarł Prof. Stanisław Przystalski, członek czynny Wydziału IV PAU
- 30.04.2017 zmarł Prof. Mariusz Żydowo, członek czynny Wydziału V PAU
- 26.05.2017 zmarł Prof. Zbigniew Brzeziński, członek zagraniczny Wydziału II PAU
- 02.06.2017 zmarł Prof. Jerzy Pelc, członek czynny Wydziału II PAU
- 12.06.2017 zmarł Prof. Jan Małecki, członek czynny Wydziału II PAU
- 05.07.2017 zmarł Prof. Andrzej Trzebski, członek czynny Wydziału V PAU, wiceprezes PAU 2000-2009
- 14.07.2017 zmarła Julia Hartwig, członek czynny Wydziału VI PAU
- 23.07.2017 zmarł Prof. Kazimierz Grotowski, członek czynny Wydziału III PAU
- 29.07.2017 zmarł Prof. Piotr Stefan Wandycz, członek zagraniczny Wydziału II PAU
- 01.10.2017 zmarł Prof. Krystyn Matwijowski, członek korespondent Wydziału II PAU
- 01.10.2017 zmarł Prof. Janusz Kotlarczyk, członek czynny Wydziału IV PAU
- 04.10.2017 zmarł Prof. Bronisław Chromy, członek czynny Wydziału VI PAU
- 20.10.2017 zmarł Prof. Adam Sobiczewski, członek czynny Wydziału III PAU

Cześć Ich pamięci.



# Kartagina i habilitacja nie powinny istnieć

W artykule skoncentruję się na habilitacji, ponieważ sprawę Kartaginy załatwili wcześniej Rzymianie. Na początek małe przypomnienie dotyczące historii tego stopnia naukowego. W Polsce międzywojennej habilitacja była nadawanym przez uczelnie uprawnieniem do prowadzenia wykładów, także tym osobom z doktoratami, które nie były profesorami. Nie było żadnego CK, a uprawnienie habilitacyjne traciło swoje znaczenie przy zmianie miejsca pracy. W 1951 roku nastąpiła w Polsce znacząca zmiana przez wprowadzenie radzieckiego systemu stopni naukowych, w którym habilitacja odpowiadała wyższemu stopniowi nazywanemu w ZSRR stopniem doktora nauk. Co ważniejsze, habilitacja przestała być wewnętrznym uprawnieniem nadającej ją uczelni, a stała się, przez centralizację jej nadawania, elementem polityki państwa. Oczywiście sam fakt pochodzenia dzisiejszej formy habilitacji nie jest powodem jej dyskwalifikacji – ostatecznie znamy przypadki całkiem udanych dzieci pochodzących z nieprawego łoża. Ale są dużo poważniejsze argumenty za jej likwidacją.

Przed wszystkim formalna hierarchiczność systemu akademickiego, której elementami są stopień doktora habilitowanego i tytuł profesora, jest zupełnie niedopasowana do szybko zmieniającej się w naszych czasach rzeczywistości, m.in. spowalniając uzyskiwanie samodzielności naukowej. Oczywiście niezależnie od istnienia jakichkolwiek stopni hierarchia uczonych jest faktem – są po prostu uczeni wybitni, przeciętni i słabi, ale ten rodzaj hierarchii ma obecnie nikły związek z obowiązującą hierarchią formalną. Co więcej, istnienie tej ostatniej powoduje złudne wrażenie, że samo posiadanie jakiegoś stopnia decyduje o wybitności. Że tak nie jest dobitnie pokazał, operując twardymi danymi, prezes PAN w czasie jednej z konferencji programowych Narodowego Kongresu Nauki. Jakkolwiek habilitacja istnieje nadal w niektórych krajach zachodnioeuropejskich, jej praktyczne znaczenie systematycznie spada, a kariera naukowa jest możliwa bez jej uzyskania.

Zniesienie habilitacji umożliwi wprowadzenie bardzo użytecznego i stosowanego z sukcesem, na przykład w Stanach Zjednoczonych, modelu kariery akademickiej, w którym o stanowiska profesora mogą ubiegać się osoby ze stopniem doktora i wieloletnim stażem zawodowym, na przykład w bankach, kancelariach prawnych, instytucjach kultury, przedsiębiorstwach czy jednostkach badawczych związanych z gospodarką. Łąco sobie wyobrazić, jak nieocenione usługi uczelni i jej

studentom może oddać taki doświadczony praktyk. Poza umożliwieniem wspomnianej tu mobilności międzysektorowej, brak habilitacji zwiększy także mobilność międzynarodową przez ułatwienie zatrudniania wybitnych uczonych z krajów, w których habilitacja nie jest obowiązkiem.

Zniesienie habilitacji pozwoli również na znaczne uproszczenie istniejących przepisów, w tym ustaw, które obecnie, niekiedy w skomplikowany sposób, opisują stosowanie wyjątków, na przykład wobec uczonych przybywających z zagranicy. Proces habilitacyjny pochłania znaczne ilości czasu na czynności administracyjne, odciągając uczonych od pracy naukowej i dydaktycznej. Często słyszy się głosy, że jest to problem wydumany, ponieważ dobry uczyony, przedstawiając swój dorobek w postaci cyklu publikacji, potrzebuje zaledwie kilku dni na przygotowanie związanej z tym dokumentacji formalnej. Ale zapomina się przy tym o czasie traconym następnie przez kierownika jednostki, dziekana, członków rady naukowej, członków odpowiednich komisji wydziałowych, recenzentów dorobku, a w końcu członków CK. Gdy spojrzymy na to w skali kraju, sumaryczna liczba straconych godzin jest już ogromna.

Zwolennicy istnienia habilitacji podkreślają niekiedy, że jest to remedium na słabe doktoraty. To, moim zdaniem, argument całkowicie chybiony – sposobem na słabe doktoraty może być wyłącznie podniesienie ich poziomu, a nie jakiegokolwiek protezy, w tym habilitacje. Kierownicy jednostek argumentują także, że istnienie progu habilitacyjnego pozwala im pozbyć się słabych pracowników. Zapominają przy tym dodać, że słabeusza, którym uda się jednak ten próg pokonać, są już zupełnie nie do ruszenia, w kontekście tego typu rozumowania. Istnieją inne mechanizmy, na przykład ocena okresowa, które powinny prowadzić do pozbywania się osób niewłaściwie wykonujących swoje obowiązki.

Podsumowując, habilitacja stanowi niepotrzebne już i kosztowne ogniwo kariery naukowej, a przypisywana jej, na ogół fałszywie, rola powinna być spełniana przez rzetelne konkursy na stanowiska, w których ocenia się aktualny dorobek kandydatów. Jej zachowanie, moim zdaniem, miałyby jedynie sens w przypadku przywrócenia roli habilitacji jako wyłącznie wewnętrznego uprawnienia uczelni. Warto też dodać, że nowe zasady ewaluacji jednostek kładą nacisk na ocenę aktualnego dorobku naukowego, a nie na liczby osób posiadających formalne stopnie.

ANDRZEJ JAJSZCZYK

Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie,  
członek Rady Naukowej ERC

PAUza Akademicka – [www.pauza.krakow.pl](http://www.pauza.krakow.pl) – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

**Rada Redakcyjna:** Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

**Redakcja:** Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

**Adres do korespondencji:** Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: [pauza@pau.krakow.pl](mailto:pauza@pau.krakow.pl)

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.

# Zасыpywanie rowu

Po pewnej przerwie chciałbym powrócić do dyskusji zapoczątkowanej przez ABBĘ artykułem *Zасыpywanie rowu* („PAUza Akademicka” 373, 23.02.2017) na temat obserwowanego od lat narastania przepaści pomiędzy przedstawicielami nauk humanistycznych a przedstawicielami nauk przyrodniczych i technicznych. Z kolei znajomy ABBY zarzucił mu brak analizy powstania tego zjawiska, sam upatrując je w powstałej dominacji tych drugich wskutek gwałtownie przyspieszonego od czasów Oświecenia rozwoju nauk przyrodniczych i technicznych i związanej z nim rewolucji przemysłowej („PAUza”, 374, 2.02.2017). Doprowadziło to – jak stwierdza polemista – do sytuacji, w której „maszyny do łatwiejszego i masowego mordowania rozwijają się błyskawicznie”(…) „mamy już ‘osiągnięcia’ naukowe w postaci bomby atomowej, laserów, wojen gwiazdnych itp.” Z rozważań autora wynika wprost, że takie nie-szczęścia jak I i II wojna światowa spowodowane były rewolucją przemysłową. Z poglądem tym, moim zdaniem słusznie, polemizuje profesor Łukasz Turski („PAUza” 375, 9.03.2017), wskazując jednocześnie, że właśnie dzięki tej rewolucji nastąpiła poprawa warunków życiowych ogromnej liczby ludzi.

Wydaje mi się, że dyskusja poszła w innym kierunku, niż można było oczekiwać po artykule ABBY. Przecież przez wieki, gdy nikomu nie przychodziło na myśl mówić o „rowie” pomiędzy wspomnianymi naukami, ludzie mordowali się bardzo skutecznie, nawet wtedy, gdy niemal każdą ofiarę trzeba było dopaść osobiście. Eksterminacja Indian pochłonęła kilkadziesiąt milionów ludzi. W wojnie trzydziestoletniej zginęło ponad 10 milionów, słynna rzeź w Wandei to, według różnych szacunków, 150–300 tysięcy zabitych. Z wymordowaniem ok. 1,5 mln. Ormian poradzono sobie też bez bomby atomowej – by ograniczyć się do tych kilku przykładów.

Przepaść, o której mówimy, dotyczy elit akademickich i nie wynika, jak sądzę, z podziału nauk, lecz z formacji intelektualnej ich obecnych przedstawicieli – formacji innej od tej, którą jeszcze kilkadziesiąt lat temu reprezentowały środowiska uniwersyteckie. Świadczą o tym chociażby wspomniane przez Leszka Żylińskiego fragmenty wspomnień Romana Ingardena z pobytu na Uniwersytecie w Getyndze w latach 1913–1914 („PAUza” 376, 16.03.2017), gdy o przepaści między naukami jeszcze nikt nie mówił. Ingarden opisuje w nich ówczesną sytuację akademicką, która „dawała przede wszystkim ogromną różnorodność bodźców naukowych, i to zarówno na samych wykładach, jak i poza nimi. Kawiarnie były terenem, na którym poza uniwersytetem – zwłaszcza w zimie – spotykała się młodzież akademicka, wśród której zresztą było wielu ludzi z doktoratami (np. w stadium habilitacji itp.). Tam komunikowano sobie nowe wyniki naukowe, swoje i swoich profesorów, dyskutowano sprawy sporne itp. Czuło się, że bierze się udział w stającej się nowej nauce. Stykali się ludzie różnych zainteresowań naukowych – w najróżniejszych działach nauki – i różnych poglądów. Nie było zamknięcia się w jednej dyscyplinie i jednej szkole”.

Taki stan uniwersytetów zmienił się w ciągu kilkadziesiąt lat XX wieku, na co zwrócił uwagę, przywoływany przez ABBĘ profesor C. P. Snow w 1959 roku. Ale nie on jeden. Tenże Roman Ingarden odnotowuje w 1961 roku, mniemam, że niezależnie od Snowa, że: „wytworzyły się dziś prawdziwe mury między ludźmi i społecznościami różnych typów (naukowych, artystycznych, kulturalnych, religijnych), mury utrudniające, jeżeli zgoła nie uniemożliwiające porozumienie się w wielu sprawach teoretycznych, a – co gorsza – praktycznych. To, co ma być środkiem do porozumienia się i uzyskania zgody na te same twierdzenia, staje się zaporą nieraz nie do przebycia. Co więcej, jest nie tylko zaporą do porozumienia się między ludźmi, lecz także do dotarcia do rzeczywistości widzianej

i ujmowanej językowo przez kogo innego. Toteż trzymanie się z uporem własnego języka, własnego sposobu rozumowania, własnego wartościowania – to właśnie ów brak swobody wewnętrznej, który iluzoryczną czyni wszelką próbę dyskusji między ludźmi” („Przegląd Kulturalny”, 30.11.1961).

Uniwersytety ze wspomnień Ingardena zostałyby dziś zaklasyfikowane przez autorów raportu Uniwersyteckiej Komisji Nauki (*Tradycja akademicka i <postępowa zachowawczość>* „Forum Akademickie”, nr 7–8, 2017) jako uniwersytety „klasyczne”, które „jedynie mogą prowadzić działania oparte na społecznej odpowiedzialności, czyli kreowaniu postaw uważanych w danej kulturze za pożądane, mogą kontynuować tradycję kształcenia w społeczeństwie krytycznej inteligencji, krytycznej refleksji i unikać hołdowania zasadzie ‘przydatności’, zgodnie z którą kształcenie jest tylko środkiem, a nie celem”. Warto zauważyć, że wszystkie uczelnie określane mianem „uniwersytet” w czasach, o których wspomina Ingarden, były „klasyczne” i chyba „rowu”, o jakim mówimy, nie było wśród naukowców jeszcze o pokolenie młodszym od Ingardena. Oni do sfery akademickiej wchodziłi już w pewnym stopniu przygotowani jako absolwenci szkół średnich, zwłaszcza o profilu klasycznym. Wieloletnia nauka łaciny i greki, oparta na tekstach klasyków, wprowadzała młodych ludzi w historię kultury europejskiej, co pozwalało im widzieć własne badania w szerszym kontekście i nabywać umiejętności mówienia o nich w sposób ogólny, w dużej mierze wyrafinowanym językiem potocznym, o który chodziło Ingardenowi. Sprzyjało to tworzeniu formacji intelektualno-moralnej, nazywanej kiedyś mądrością i definiowaną m.in. jako „rodzaj wiedzy teoretycznej i praktycznej, łączącej namysł nad podstawowym porządkiem rzeczywistości z tworzeniem wartościowego życia i oceną możliwości jego realizacji, przy uwzględnieniu charakteru ludzi oraz okoliczności ich działań”, a we współczesnej antropologii filozoficznej opisywanej jako „usprawnienie intelektu, umożliwiające dostrzeganie relacji przyczynowej między zdarzeniami oraz właściwą hierarchię przyczyn” (*Encyklopedia katolicka*, KUL, 2008 tom XII, str. 310). A więc „mądrość” jest stanem umysłu skrajnie różnym od tego, który opisał Julian Tuwim w *Strasznych mieszczańach*: „Oto idą, zapięci szczelnie/ Patrzą na prawo, patrzą na lewo/ A patrząc – widzą wszystko oddzielnie/ Że dom... że Stasiek... że koń... że drzewo...”.

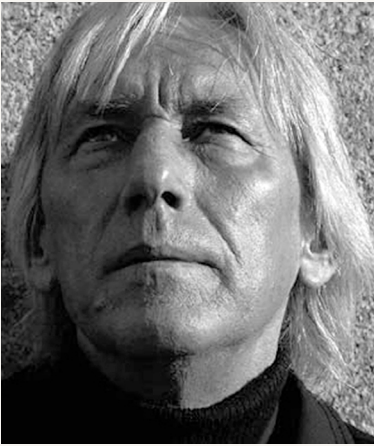
Z pewnością opis środowiska uniwersyteckiego, który znajdujemy we wspomnieniach Romana Ingardena, nie dotyczył jego całości, ponieważ, jak sam zauważa: „jeżeli dyskusja ma być istotnie owocna” (...) to „musi przede wszystkim wypływać z rzetelnej wewnętrznej potrzeby wszystkich biorących w niej udział” („Przegląd Kulturalny”, 30.11.1961), a trudno przyjąć, że taka potrzeba występowała u wszystkich. Czy istnieje ona dziś w środowisku akademickim? Wydaje mi się, że w minimalnym stopniu.

Na pytanie jednak, kto jest za ten stan odpowiedzialny – trudno chyba dać jednoznaczną odpowiedź. Inny typ kształcenia szkolnego może być jedną z przyczyn. Gwałtowny wzrost wiedzy we wszystkich dziedzinach zmusza do wielkiego wysiłku, aby utrzymać się na poziomie we własnej specjalizacji – profesjonalizm wypiera intelektualizm, i to we wszystkich naukach. Pojawiło się dużo „rowów”. Zabrakło agory – chyba nawet wśród filozofów. Permanentny brak czasu bardzo utrudnia rozbudzanie i rozwijanie zainteresowań intelektualnych. Władysław Tatarkiewicz w swoich wspomnieniach pisze, że jego doba składała się z trzech osmiodziesiętnych części: 8 godzin snu, 8 godzin pracy i 8 godzin innych zajęć, przynajmniej częściowo zbliżonych do tych opisywanych przez Ingardena w jego wspomnieniach z Getyndgi. Ilu uczonych może sobie teraz pozwolić, żeby żyć w takim rytmie?

ANDRZEJ PASZEWSKI

Instytut Biochemii i Biofizyki PAN

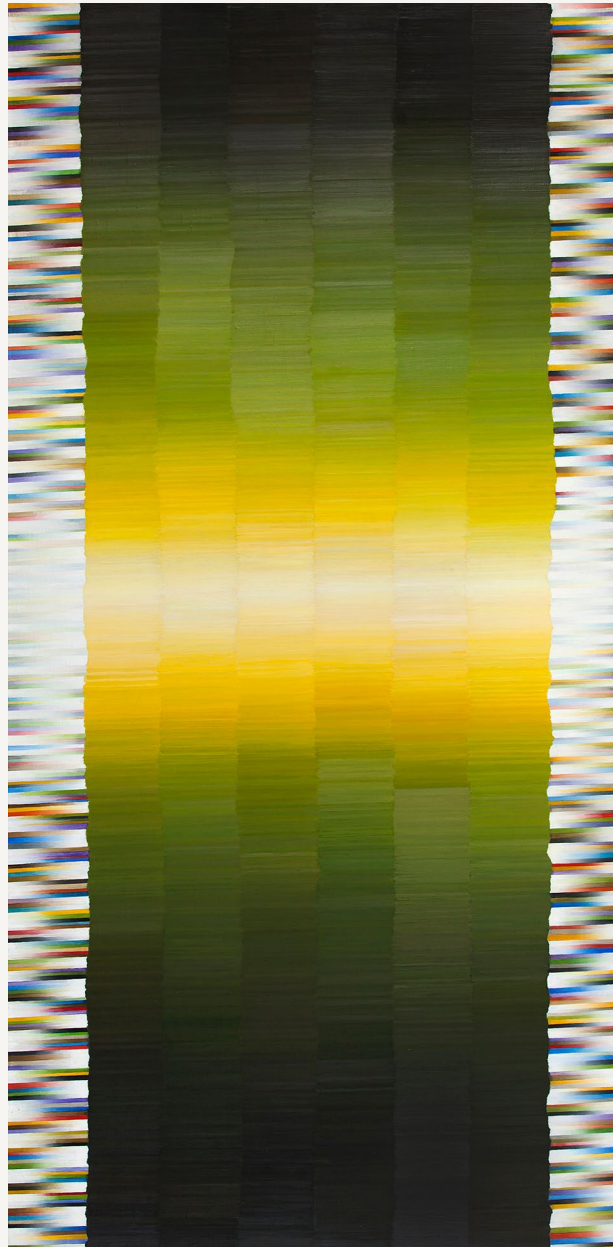
## Galeria PAUzy



**Apoloniusz Węglowski**, urodzony w 1951 r. w Piasecznie. Studia na Wydziale Malarstwa ASP w Warszawie, dyplom z wyróżnieniem w Pracowni Malarstwa prof. Stefana Gierowskiego (1982); aneks z Grafiki, u prof. Haliny Chrostowskiej, z Kompozycji, u prof. Romana Owidzkiego, z Tkaniny, u prof. Wojciecha Sadley'a.

Profesor zw. prowadzący Pracownię Malarstwa i Rysunku na Wydziale Sztuki Mediów warszawskiej ASP i na Wydziale Sztuki w radomskim UTH im. Kazimierza Pułaskiego. Autor wystaw indywidualnych w Polsce, a także w Niemczech. Uczestnik wystaw zbiorowych w kraju i za granicą. **Nagrody:** Grand Prix – Nagroda Talens'a (2001); Grand Prix – V Triennale Współczesnego Rysunku Polskiego, Lubaczów (2002); Nagroda Rektora ASP w Warszawie (2012). Publikacje o twórczości A. Węglowskiego m.in. w albumach: *Artyści polscy o Papieżu*, dr J. Jaworska, 1996; *Twórcy i dzieło*, dr Z. Taranienko, 1997; *Inspiracje religijne 1980–1989*, ks. D. Łuszczek, 1998; *W poszukiwaniu ładu*, dr B. Kowalska, 2001; *Inspiracje pasyjne w sztuce polskiej w latach 1979–1999*, prof. R. Rogozińska, 2002; *20 Plenerów spod znaku geometrii*, dr B. Kowalska, 2004; *100 % malarstwa*, J. Dąbrowski, 2009; *Sztuka Indywidualności. Tom 1*, M. Szewczuk, 2010; *Inicjacje i transgresje. Antystrukturalność sztuki XX i XXI wieku w oczach socjologa*, P. Możdżyński, 2011; *Artyści w hołdzie Józefowi Chełmońskiemu*, dr Z. Taranienko, 2014; *Język geometrii – półwiecze przemian*, dr B. Kowalska, 2016.

Credo: „Bóg jest geometrią” Platon



*Kompozycja*, 1998 (olej na płótnie) 150x80 cm, własność Grażyny i Wojciecha Janików